

Piekło/Niebo

We wnętrzach willi przy Wólczańskiej trwa kolejna wystawa z cyklu „Łemkowskie Jeruzalem” – projektu Zjednoczenia Łemków. Punktem wyjścia jest tym razem uduchowiona twórczość Jerzego Nowosielskiego, pół-Łemka, który pochodził z Krakowa, a przez 12 lat (1950-62) był związany z Łodzią – tu m.in. wykładał w ówczesnej Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych. W Willi znalazł się jeden obraz z łódzkiego okresu – „Pejzaż” z 1959 r., zapewne inspirowany Łodzią: przydymiona brązowa kolorystyka, pusta przestrzeń przetykana pojedynczymi kamienicami (są i kominy fabryczne) i samotna, malutka sylwetka mężczyzny trzymającego się płotu. Są też dwa późniejsze obrazy. „Portret wiolonczelistki” z 1971 r. zakomponowany jest w typowy dla Nowosielskiego, a rzadko spotykany u innych twórców sposób: naga postać z pustymi niebieskimi oczodołami jest przycięta przez krawędź obrazu, podobnie wiolonczela i okno naprzeciwko. Środek kompozycji wypełnia ciemna, pusta przestrzeń. Malutki format „Golgoty w pejzażu” (1990) kontrastuje z wielkim tematem. Pośrodku zielonego pola stoi krzyż, na nim czarny Chrystus, a po jego bokach dwie postaci kobiece, które jakby wisiały razem z nim. W tle konstrukcja wyglądająca na szyb kopalniany i hałdy węgla (?), ponad szaroniebieskimi pasami nieba czarna smuga. Cierpienie Jezusa i jego bliskich na Golgocie zostało zrównane z cierpieniem zwykłych ludzi – ciężko pracujących górników, co dzień ryzykujących życiem, i kobiet, które zostają same. Ale też można domyślać się tu treści ekologicznych – gdy niszczymy Ziemię rozwijając przemysł, to jakbyśmy kamienowali Chrystusa...

Prace prezentowane na wystawie łączą dotknięcie zagadnienia sacrum-profanum. Nie wszyscy uczestniczący w niej artyści są Łemkami, ale wszyscy mówią o duchowości – jej potrzebie, poszukiwaniu – czy też jej braku, upadku.

Arkadiusz Andrejkow w cyklu „Matrymonium” nakłada na siebie przeszłość (archiwalne rodzinne portrety) i teraźniejszość (graffiti). Czy to wyraz tęsknoty za czasem, gdy rodzina, zaraz po wierze w Boga, była wartością nadrzędną? Wspomnienia przeszłości bywają rozmyte i niewyraźne – jak twarze na tych obrazach.

Natalia Hładyk maluje jakby od niechcienia, z pozoru „byłe jak” rozmieszcza linie i plamy barwne. A jednak to w pełni świadome kompozycje. Jeden dyptyk – „Kwiat paproci” (2018) – ma baśniowy klimat. Bujna roślinność, czerwień i zieleń, wśród niej bajkowe liski, fotel i czerwony kwiat. Obok biały prześwit w roślinności, w którym widać podkurczone nogi leżących ludzi. Drugi dyptyk z tego samego czasu – „Pod Twoją opiekę” – to abstrakcyjne plamy i szkicowo zaznaczone postaci ze „Ślepców” Pietera Bruegla Starszego. Czy bezrefleksyjna wiara prowadzi donikąd? A ludowe wierzenia (kwiat paproci) to bujdy?

Ikona może być też gwiazda popkultury – Joanna Zemanek wycina z deski kształt Marylin Monroe i pokrywa go podkładem pod ikonę (2010). Biała postać zlewa się z białą ścianą galerii, a kontrastują tylko krwistoczerwone usta. Od prac tej artystki z cyklu „PiekłoNiebo” (2018) zaczerpnięto podtytuł XVIII Łemkowskiego Jeruzalem. To trzy obrazy, na których z jednolitego tła (różowego lub białego) wycinają się wyryte w desce (także podkład pod ikonę) albo wypalone w szlachetnym jedwabiu linie kobiecych postaci (te wypalone wzięte od Nowosielskiego, a jedna z wyrytych na różowym tle jest w negliżu).

W myśli chrześcijańskiej ciało może być narzędziem grzechu albo drogą do świętości – gdy zadawany jest mu ból. Grzegorz Sztwiernia maluje same tylko plecy poorane głębokimi ranami (2018), stawiając pytanie o to, czy to właściwa droga do świętości. Może poranione ciało to tylko mięso...

A gipsowe aniołki – przybliżają do Boga, czy są wyłącznie ozdobą sprowadzającą wiarę na jarmarczne bezdroża? Zdaje się, że Oleksij Khoroshko w swoich wideoinstalacjach poddaje (albo próbuje poddać) te figurki destrukcji. Na jednym filmie strzela do aniołków stojących na półce, a one efektownie się rozpadają. Na drugim bomba zegarowa pomiędzy aniołkami odlicza czas, ale gdy dochodzi do zera, nie dzieje się nic – bo może jednak wysadzenie figurek byłoby świętokradztwem?

Prace Andrzeja Szewczyka (ołowiane kleksy na drewnie), Małgorzaty Maćkowiak (palimpsestowe obrazy) czy Grzegorza Sztwierni („Diplokokki” z równo ułożonych kawałków ołówków) kojarzą się z sekretnym pismem niemożliwym do odczytania dla niewtajemniczonych – pismem świętym...

Aleksandra Talaga-Nowacka

Na wystawie znalazły się prace: Jerzego Nowosielskiego, Andrzeja Szewczyka, Grzegorza Sztwierni, Joanny Zemanek, Natalii Hładyk, Małgorzaty Maćkowiak, Mateusza Budzyńskiego, Arkadiusza Andrejkowa, Piotra Bogatki i Oleksija Khoroshki.

Jak informuje Natalia Hładyk z zarządu Zjednoczenia Łemków: „Nazwa „Łemkowskie Jeruzalem” odnosi się do utraconej krainy (w wyniku wydarzeń historycznych, tj. deportacji ludności ukraińskiej z Łemkowszczyzny w latach 1945-47) oraz permanentnych powrotów zarówno fizycznych, jak i duchowych do ziemi przodków”.

„XVIII Łemkowskie Jeruzalem. PiekłoNiebo” w Galerii Willa, wystawa czynna do 5 maja 2019. Kuratorzy: Joanna Zemanek, Grzegorz Sztwiernia